

GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna: 6 Zł., kwartalna: 1 Zł. 50 gr, mies.: 50 gr. Numer pojedynczy: 250.000 Mp.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe dla stron: od 9 rano do 2 popołudniu.

Konto czekowe: 152.848.

TREŚĆ Nr 6: Nacjonalizm a religja — U podstaw wielkości narodu — Rok święty — Potomkowie Kaina — Komunikaty — Kronika — Przegląd polityczny — Korespondencje — Ogłoszenia. — Fejleton: Mniejszości narodowe

Nacjonalizm a religja.

Wiadomo, że bywają rozmaite rodzaje nacjonalizmu, bywają zwolennicy szerzenia miłości ojczyzny i obrony dóbr narodowych, którzy nie chcą zwycięstwa własnych ideałów okupywać kosztem innych. pragną tylko pogłębienia miłości ojczyzny w szerokich masach własnego narodu, bywają nacjonałiści inni, którzy nie znają granic dla rozszerzania swej narodowości, skłonni do tępienia ogniem i mieczem innych grup etnicznych. Wiadomo, że bywają nacjonałiści, którzy przywiązani do ziemi rodzinnej uważają ją za podstawę bytu narodowego, każdego kto ziemię sprzedaje obcom uważają za zdrajcę sprawy narodowej, bywają jednak i tacy nacjonałiści, jak żydowscy sjonisiści, którzy nie wybierają się do ziemi przodków, a wolą pasożytować na narodach, między które rzucił ich los.

Podobnie ustosunkowanie nacjonalizmu do religji bywa różne.

Nacjonałiści skrajni tworzą sobie z narodu — Bóstwo, na rzecz którego wszystko poświęcać należy. Wobec tego pragną odrzucać wszystko, co może ich łączyć z innymi narodami, a podkreślać wszystko, co ich może oddzielać od innych. Tacy nacjonałiści tępią z uporem manjaka wszelkie obce naleciałości w języku, choćby pochodziły z języków martwych (łaciny i greki), choćby wyrażenia te były najbardziej utarte i przyjęte, chcą mieć własne formy poezji i muzyki. Tacy nacjonałiści niechętnie widzą, że może ludzi różnych narodowości łączyć **wspólna wiara**. Takim typem skończonym nacjonalistów skrajnych byli i są wszechniemcy, którzy przed wojną „oczyszczyli” język z obcych naleciałości zabrali się do nazw miesięcy, a na końcu do odgrzewania starych pogańskich wierzeń w rozmaitych Wotanów i innych bogów germańskich. W czasie wojny, nie modlili się wprawdzie jeszcze do Wotana, ale ileż to razy w przemówieniach czy odezwach używali zwrotu Unser deutscher Gott — nasz niemiecki Bóg, przy czem nie było dokładnie wiadomo, co przez to rozumieją, wszak religja chrześcijańska uczy, że Bóg nie jest monopolem żadnej narodowości.

Mamy próby takiego nacjonalizmu także i w Polsce, czyż nie szerzy się — bardzo zresztą niezgrabnie, propagandy za stworzeniem „kościół narodowych”, czy nie zdarzały się wypadki, że pismo nacjonalistyczne uraczyło swych czytelników w numerze gwiazdkowym (!) wierszem na temat święta Kupały (starosłowiańskiego Bożka) i równocześnie artykułem „uczynego” na temat Narodzin Chrystusa, przedstawiającym „legendę”, w świetle „badań naukowych”. Myśl była bardzo przejrzysta: z jednej strony Kupała starosłowiańska, z drugiej strony „legenda”.

Ogólne oburzenie było tak wielkiem, że pismo to zawróciło szybko z drogi, ale trudno zapomnieć, że takie próby były.

Wszystkie te próby tworzenia niemieckiego Boga, lub powrotu do starosłowiańskiego Kupały mają wspólne źródło: walkę z chrystjanizmem, jako religją miłości, która szuka porozumienia, która stoi na przeszłości wzajemnemu wyrzynaniu się ludzi, która nie chce powrotu do barbarzyństwa, a chce spokojnego współżycia między narodami, rozstrzygnięcia nieporozumień na innej drodze, niż walki orężnej.

Czy my Polacy, nawet ze stanowiska narodowego, potrzebujemy szukać oparcia swej miłości ojczyzny o jakiś kościół narodowy, lub o starosłowiańskich Kupałów? Czy u nas miłość ojczyzny nie zrosła się z religją chrześcijańską tak ściśle, że jednego od drugiego nie można oddzielić? Czy bohaterska obrona Częstochowy przez OO. Paulinów nie była punktem zwrotnym w dziejach Polski, czy nie przyczyniła się do uratowania Polski od zalewu szwedzkiego w siedemnastym wieku? czy Piotr Skarga nie był największym patriotą polskim, czy jego kazania sejmowe nie tchnęły głęboko miłością ojczyzny, czy Polska byłaby się stoczyła na dno upadku gdyby jego kazania były zdolne wrzucić tępą i egoistyczną szlachtę? czy odrodzenie wychowania narodowego w osmnastym wieku nie było dziełem Pijarów, czy w czasach walk o niepodległość nie byli duchowni tymi, którzy ducha patriotycznego podtrzymywali, a w czasach najnowszych broniąc Polski przed Bolszewikami, czy księża nie znajdowali się w pierwszych szeregach z krzyżem w jednej, a szablą w drugiej ręce. Czy potrzeba przypominać bohaterską

śmierć Ks. Skorupki pod Radzyminem?

Kto mimo to wszystko w Polsce podkopuje wiarę, kto chce osłabić organizację kościoła katolickiego, kto chce odrywać wierzących od ich duszpasterzy, ten składa dowód, że jest albo zaślepionym doktrynerem, albo fanatycznym partyjnikiem, któremu chodzi nie o Polskę, a o „rząd dusz“ dla celów partyjnych.

Taki nacjonalizm jest fałszywy i szkodliwy.

U podstaw wielkości narodu.

Staliśmy na widowni szerokiego świata jako jednostka państwowa i narodowa. Patrzą na nas wszyscy i nasi przyjaciele i nasi wrogowie. Na współczucie, na litość u nikogo liczyć nie możemy i nie powinniśmy. Obowiązkiem naszym zdać egzamin na samodzielną naród i dowieść świata, że mieliśmy prawo dobijać się do samodzielności; ku temu, by zdać ten egzamin dobrze, mamy wszelkie warunki, jesteśmy nawet pod niektórymi względami lepiej wyposażeni niż narody inne. Należy nam tylko wytknąć sobie plan, drogę, po której winniśmy kroczyć wszyscy, ułożyć regulamin obowiązujący każdego z osobna i wszystkich wogóle. A regulamin ten powinien obejmować **oświatę, pracę i dobrobyt.**

Oświata, praca i dobrobyt idą zawsze w parze.

Przez oświatę daje się możność zdobycia lepszego i łatwiejszego zarobku, bo nie siłą, ale sposobem można zrobić wiele, a sposób ten daje oświatę. Wiedzą o tem wszyscy, a jednak tej oświaty wśród naszego ludu bardzo mało.

Patrzmy na żydów, jak garną się do oświaty.

Żydowskie dziecko już od trzeciego roku życia idzie do chederu, w którym otrzymuje pewne wychowanie i rozwój umysłowy; a u nas ochronki pędzą marny, suchotniczy żywot i niejedną trzeba będzie zlikwidować. A właśnie takie ochronki, to pierwsze skarbnice zdrowej oświaty; gminy, stowarzyszenia miejskie siecią ochronek powinny objąć całą przestrzeń Rzeczypospolitej Polskiej.

Narody na Zachodzie dają całą siłą do oświaty i asygnują wielkie sumy na nią, a nawet wprowadzają oświatę siłą, a u nas chce się związać niektóre istniejące już szkoły.

Wraz z oświatą podnosi się i stopień moralności w społeczeństwie; nie wyobrażam sobie oświaty bez religii, która niesie w sobie prawdziwe światło. Oświata oparta na religii, to prawdziwe, cenne dobrodziejstwo dla narodu, to podstawa wielkości naszej Ojczyzny. W tym właśnie kierunku każdy Polak, świadomy swojego postępowania, powinien przede wszystkim sam siebie oświecać, a następnie przyczyniać się do oświecenia swoich współrodaków w czytelnich, w stowarzyszeniach, na wiecach, przez dobrą książkę, dobrą gazetę, wzorowe odczyty i szlachetne przemówienia.

Drugim środkiem uzyskania potęgi, to praca. A cóż widzimy w naszej Ojczyźnie? Podczas gdy inne narody mrówczą i wytrwają pracą zdobywają coraz wyższy rozwój kulturalny i coraz większą potęgę społeczną, podczas gdy w Niemczech dla dobra narodu pracuje się ponad ośm godzin dziennie — to u nas ciągle jeszcze pracuje przeważnie ten, kto musi, i to ograniczając się tylko do ustawowych ośmiu godzin często nędznie odbytych, a nawet bez podstawy, **silniejszej**, bez głębszego zastanowienia się, urządzają sobie pewne organizacje kilkudniowe święta t. zw. „strajki“

JULJUSZ MAKARÉWICZ.

Mniejszości narodowe.

Jedną z wielkich trudności w życiu państwowym polskiem jest sprawa tzw. mniejszości narodowych, a więc obywateli państwa, którzy nie przyznają się do narodowości polskiej, którzy pragną rozwoju swoich odrębności co do języka i ogólnej cywilizacji. Sprawa ta nie jest właściwością tylko państwa polskiego, gdyż stosunki nowożytne, które wyhodowały tendencje do odrębności najmniejszych nawet skupień językowych i do odrębnego ich życia kulturalnego wytworzyły wszędzie konieczność rozwiązania tych samych kwestji. W miarę wzrostu emigracji do Ameryki północnej czy południowej i w miarę zatrzymywania swej narodowości przez emigrantów, sprawa ta stanie się piekącą także dla Ameryki.

Polska jest w tem gorszym od innych państw położeniu, że stoi pod względem ustosunkowania się życia państwowego do mniejszości pod kontrolą międzynarodową. Osobny traktat z 28. czerwca 1919 zawarty między „pięciu głównymi mocarstwami“ z jednej strony, a Polską z drugiej strony nałożył na Polskę szereg obowiązków, obciążył niezawistość

państwa polskiego jak gdyby szeregiem serwitutów na rzecz — własnych obywateli niepolskiej narodowości. Wynikiem tego traktatu stały się postanowienia konstytucji polskiej z r. 1921, która wspomina wyraźnie o „mniejszościach narodowych“ i ich prawach.

Powstało skutkiem tego położenie, które jest niezwykłym pod względem prawnym: z traktatu międzynarodowego i z konstytucji wynika, że w państwie polskim są obywatele dwojakiego rodzaju, obywatele właściwi — należący do narodowości polskiej i obywatele tolerowani, obywatele niewłaściwi, dla których potrzeba osobnych gwarancji międzynarodowych i konstytucyjnych, którzy są w organizmie państwowym ciałem — obcem. Z traktatu i z konstytucji wynika, że gospodarzem państwa polskiego jest naród polski, który gości u siebie ludzi obcych, ubezpieczonych pewnymi przepisami, gości tych nie można usunąć, bo mają przyznaną sobie przynależność państwową, niemniej są gośćmi.

Jest to położenie sprawiające trudności dla administracji państwa, niepożądane dla myśli zbliżenia się gospodarza do gości a gości do gospodarza. Naród polski bardzo podejrzliwie patrzeć musi na takich obywateli państwa, którzy postarali się o swoje wyodrębnienie, czuwać musi ciągle nad tem, co z tego wyodrębnienia może wyniknąć. Naród polski jako gospodarz czuwać musi nad tem, żeby owi wyodrębnieni obywatele nie chcieli prowadzić wy-

które nam tylko nędzę, głód, ubóstwo przysporzyć mogą.

Do ludzi pracy należy przyszłość. Dzisiaj, gdy na każdym polu stykamy się z innymi narodami, od nas bardziej wyszkolonymi, widzimy, jak wyteżyć należy siły nasze, w celu dorównania im.

Praca nasza musi być wytrwała, umiejętna i dobrze zorganizowana.

A więc hasło: „Swój do swego, po swoje“ — stosowane dziś za granicą — musi być zastosowane na terenie naszej Ojczyzny.

Żydzi to stosują, do tego stopnia, że nawet uwagę zwracają przyjeżdżającym żydom, by nie wchodzili do tego lub owego lokalu — bo to nie żydowski. Stąd to pieniędzy w ich rękach, bo siebie wspomagają. I my też powinniśmy popierać siebie wszędzie.

Nie powinno być gałęzi przemysłu lub handlu, nie zajętej przez nas. Na naszych targach muszą być nasi krawcy, czapnicy, kuśnierze, blacharze, garnciarze, galanternicy — a dziś ten dział po naszych miasteczkach w rękach prawie że żydowskich.

Wszystkie miejsca, poczynając od straganów, które powinny być obsadzone przez naszą biedotę miejską, inwalidów i wdowy, a kończąc wielkimi firmami i związkami, muszą przejść w nasze ręce.

Wreszcie pamiętać powinniśmy o tem, że tyle Polski, ile polskiej ziemi. Ziemia raz ustąpiona obcemu, już nie wróci do rąk polskich. A cóż się dzieje w samym Lwowie? Domy i place za dolary masami przechodzą w ręce żydowskie i niema ulicy, któraby nie była już osaczona przez naszych wrogów. Gdyby Polacy nie oddawali swoich posiadłości w ręce obce — żywił nam wrogi musiałby opuścić miasto i nie przeszkadzałby naszemu prze-

mysłowi i handlowi.

Stwórzmy u siebie zwartą masę, opartą na silnych zasadach, zdążającą do wytkniętego celu — wtedy wydamy ze siebie moc, siłę do pędzenia w wyż. Siłę tę, tę moc, tę podstawę pod wielkość narodu daje oświata, praca i dobrobyt.

X. Pilin.

Rok święty.

Dnia 29 maja ogłoszony został na r. 1925 jubileusz — rok święty, wedle zwykłego w tym razie ceremoniału.

Jubileusz rozpocznie się na Boże Narodzenie 1924 (w myśl dawnej tradycji rozpoczynania roku kalendarzowego od 26 grudnia a nie od 1 stycznia) i trwać będzie do Bożego Narodzenia r. 1925. Będzie to z kolei XXII jubileusz. Ostatni święcono za Leona XIII. w r. 1900; lata jubileuszowe miały być obchodzone pierwotnie co lat 100, lecz wnet poczęto skracać ten termin ustalając go wreszcie na lat 25. Jubileusz obchodzono też stale, nawet w najcięższych dla państwa czasach i zazwyczaj przy bardzo znacznym, mimo trudności komunikacyjnych i lokalnych napływie wiernych. Dziś oczywiście przybycie na jubileusz wydaje się drobnostką w porównaniu z tem co przechodził pielgrzym z przed lat kilkuset. I w Rzymie samym czekały go nieraz ciężkie niespodzianki, skoro o jednym z papieży z czasów humanizmu zanotował współczesny pisarz: „Jubileusz szczęśliwie odprawił, z tem tylko, że w czasie procesji most przy zamku św. Anioła się załamał i kilkuset ludzi w Tybrze utonęło“.

Już dziś czyni się przygotowania dla pomiesz-

odrębnionej polityki własnej, która sprzeciwiać się może interesom państwa jako takiego.

Zrozumiałą jest rzeczą, że tam, gdzie „obcy“ obywatele państwa mają gwarancje prawne, gwarancje te muszą być dochowane, bo tego wymaga idea praworządnego państwa, ale równocześnie jasną jest rzeczą, że naród polski jako gospodarz baczyć musi, by ci przez obce państwa protegowani „obcy“ obywatele nie otrzymali nic ponadto, co im się z prawa należy, by przypadkiem nie chcieli uważać się za współgospodarzy, bo ani traktat ani konstytucja nie mają na oku wytworzenia uprzywilejowanych współgospodarzy, a tylko ubezpieczonych prawnie gości.

Wszelkie skargi i żale na rozmaite „krzywdy“, które się dzieją „obcym“ obywatelom państwa polskiego wynikają ze zapoznania położenia jakie wytworzyło pojęcie prawne „mniejszości narodowych“. Przyznaję, że rola „gościa“ jest niewygodną często, nawet rola gościa ubezpieczonego prawnie, ale za to podziękować muszą goście tym, którzy — niewątpliwie na ich własne żądanie — tak ich ubezpieczyli. Naród polski jako gospodarz prawnie uznany dawać będzie swoim gościom tylko to, co musi, według słów Ewangelji: „oddaj cesarzowi, co cesarskiego“ — ale nic więcej, a w całym szeregu wypadków życia codziennego, w całej swej polityce wewnętrznej pamiętać będzie musiał, że jest gospodarzem, a mniejszości narodowe-prawnie ubez-

pieczonymi gośćmi.

Mniejszości narodowe innej próbują trzymać się interpretacji swego położenia prawnego: dają do poznania, że jako obywatele państwa polskiego mają te same prawa co wszyscy inni, a ponadto mają jeszcze swoje osobiste przywileje, jakich nie mają obywatele — Polacy. Pragną zatem przedstawić się w charakterze współgospodarzy państwa uprzywilejowanych w stosunku do obywateli-Polaków.

Takie postawienie kwestji urąga logice i zdrowemu rozsądkowi.

Traktat zawarły mocarstwa z Polską jako z państwem narodowym polskim, któremu narzucono obowiązki wobec mniejszości narodowych. W przeciwnym razie, gdyby mniejszości miały być uprzywilejowanymi współgospodarzami zawartoby umowę z mniejszościami i narzucono przepisy o ochronie Polaków przed zagładą. Jeżeli właścicielowi gruntu narzuca się obowiązek znoszenia rozmaitych serwitutów, to choćby one były najprzejrzystsze, przecież właściciel pozostaje właścicielem, a ten, kto wykonuje serwitut, tylko człowiekiem obcym mającym pewne, wyraźnie określone prawa.

Mniejszości narodowe mają serwitut w Polsce, ale nie są współwłaścicielami.

Kto przypatruje się rozwojowi stosunków w państwie polskim, to musi stwierdzić coraz wyraźniejsze zaznaczanie się skutków nienatural-

czenia tłumów pielgrzymów, jacy nawiedzą Rzym w roku jubileuszowym. Ostatnio w r. 1900 liczba ich dosięgała wedle skromnych obliczeń 300.000, w roku następnym, jak zapewniają, przekroczy pół miliona i zrówna się zapewne z ilością mieszkańców wiecznego miasta. Toczą się tedy debaty nad przygotowaniem odpowiednich kwater oraz dogodnej komunikacji zwłaszcza z Watykanem, do którego w tym celu ma być uproszczona i powiększona komunikacja tramwajowa. Chodzi też o zapewnienie swobodnej komunikacji pieszym pielgrzymkom i procesjom obchodzącym świątynie wedle przepisów jubileuszu, co przy ogromnym wzmożeniu ruchu kołowego w coraz to bardziej uprzemysławiającym się Rzymie, a ciemnocie wielu ulic, nie będzie również rzeczą łatwą.

Jednocześnie w kołach watykańskich czyni się ostateczne przygotowania dla otwarcia w tym czasie wielkiej wystawy misyjnej. Będzie ona obejmowała szereg działów: dział retrospektywny i historyczny prac misyjnych dla całej kuli ziemskiej, dział etnologiczno-lingwistyczny i wreszcie dział statystyczny. Myślą przewodnią wystawy jest uzmysłowienie powszechności Kościoła katolickiego tak w przestrzeni jakoteż i w czasie. Nie trzeba dodawać, że materiały zgromadzone na wystawie, pracą misjonarzy docierających nieraz w najnieodleglejsze zakątki odległych kontynentów, będą miały również wielką wartość naukową.

Potomkowie Kaina.

„Mnóstwo Kainów jest pośród nas“... powiedział piewca bólu narodu Kornel Ujejski. Nie omylił się nasz jasnovidz, poeta polski, gdy przyszyły tak straszne wypadki kainowe, jak w dniu 6. listopada 1923 roku,

nego podziału obywateli państwa polskiego na dwie grupy: Polaków i obcych. Obcy mieli niezwykłą odwagę występowania przy wyborach z własną listą mniejszości narodowych, obcy potrafili wytworzyć własne kluby w sejmie, utworzyć własną reprezentację parlamentarną, ciągle i wszędzie manifestują swoją odrębność, swoją obcość.

Nic dziwnego, że najbardziej ugodowo usposobieni, najmniej po polsku czujący Polacy wyczuwają, że z tymi obcymi wspólna polityka jest niemożliwością, żadna najmniej po polsku, lub nacjonalistycznie czująca partja nie chce tworzyć Rządu w Polsce na spółkę z „obcymi“. Każdy Polak czuje, że wspólne rządy z tymi obcymi zorganizowanymi na zasadzie międzynarodowych gwarancji — to rzecz nie do pomyslenia, to byłby jakiś nienaturalny, dziwny twór.

Obcy pozostają i pozostaną poza nawiasem rządu, o wspólnem gospodarstwie mowy być nie może. Obcy czują swoją fałszywą pozycję, czują się nieswojo, czują się obco. Zamiast pogodzić się z losem zgótotowanym przez traktat o mniejszościach narodowych nadrabiają miną i probują zaznaczać swój byt zachowaniem napastliwym wobec państwa. Kiedy prezydent rady ministrów miał wypowiadać mowę budżetową w chwili dla państwa niezwyklej, w chwili, gdy można było mówić o stabilizacji waluty — obcy rozpoczęli hałas i bicie pulpitemi dając do zrozumienia, że państwo polskie i jego wa-

w Krakowie. Krew się mrozi w żyłach, uszom wierzyć się nie chce, gdy się słyszy i czyta o rozprawie odbywającej się w sprawie niezatartej plamy na narodzie polskim. Brat przeciwko własnemu bratu, ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu. Rzecz wprost nie do pomyslenia, miesząca zmysły nasze przy zastanawianiu się nad okropnością zbrodni.

I kto? Robotnik polski podburzony hasłami rewolucyjnymi, podsycony przez agitatorów żydowsko-bolszewickich wykarmionych na matczynej piersi, bądź przemyczonych z Rosji i Niemiec. Nasz robotnik polski na tyle jeszcze nieświadomiony, że podnosi broń śmiercionośną na swego brata — polskiego żołnierza.

Na polskiego żołnierza, który uchroniony przed kulą w wojnie nieprzyjacielskiej, ginie zhańbiony, zdeptany, poniżony z ręki, z której nigdy się tego nie spodziewał. Z ręki, która winna zapewnić mu spokój przed możliwością nowej wojny, z ręki która powinna go ukoić, przygarnąć i przytulić do piersi braterskiej, choćby dlatego właśnie, że nosi ten mundur, że jest rycerzem całości Rzeczypospolitej i bezpieczeństwa obywateli.

Hańba wielka, niezatarta plama hańby!

Ale czyja? Znów przytoczę słowa Piewcy naszego. „O! rękę karaj, nie ślepy miecz!“ „Rękę karaj“... Tych właśnie przodowników haniebnego czynu, tych aranżerów całego nieszczęścia listopadowego, tych „prowodyrów pepejsowych“ którzy spowodowali nieobliczalny w skutki strejk polityczny, tych wrogów Polski, którzy powodują bratni rozlew krwi i hańbę żołnierza polskiego, tych synów szatana, w żyłach których sączy się zatruta krew kainowa.

Zbrodniarze ci z pod znaku „Polskiej Partji Socjalist.“ omamili biednego robotnika polskiego swemi hasłami demagogicznymi, wcisnęli w jego rękę bratobójczą broń i dali impuls żywiołom wywrotowym ku-

luta, nawet porządek w państwie nic ich nie obchodzi, bo oni są — obcymi; w ciągu debaty budżetowej znaleźli się tacy, którzy wyraźnie zaznaczyli, że wobec istnienia republik narodowościowych w obrębie związku rosyjsko-sowieckiego, ich dusza ciągnie poza granice państwa.

Mniejszości narodowe zatem to już nietylko goście, ale goście, którzy mają zamiar pożegnać się z gospodarzem. Gospodarz oczywiście nie ma zamiaru gości zatrzymywać, ale nie pozwoli na to, by goście wyprowadzając się zabrali jakakolwiek jego własność.

Bicie pulpitemi i tego rodzaju wywody w sejmie to dopiero pierwsze dzwonięcie, nie miejmy żadnych złudzeń — od bicia pulpitemi droga niedaleka do orkiestry, która przygrywała we Lwowie w czasie obrad sejmu galicyjskiego, droga niedaleka do unieruchomienia życia parlamentarnego. Zachodzi jednak pewna różnica między dawną Austrią a Polską. W Austrii nie było żadnego gospodarza, a byli sami tylko goście, którzy nie umieli żyć ze sobą w zgodzie. W Polsce jest gospodarz, który z niesforności obcych wyciągnie konsekwencje. Mniejszości narodowe mają zagwarantowane warunki rozwoju, ale nie mają zagwarantowanej równości praw politycznych, znaleźć się mogą wobec tego poza nawiasem życia parlamentarnego.

zynom swoim komunistom i żydom, do tak zdecydowanego i uplanowanego wystąpienia na śmierć lub życie.

Tego zapomnąc nie powinien cały naród polski, owej partji idącej pod rzekomym sztandarem polskim. Czy hołdują oni owej nazwie „Polska“, dowiedli tego najzupełniej wówczas, odkrywając przyłbicę i dokumentując, że socjaliści w Polsce, to wrogowie Rzeczypospolitej. To prawdziwi wyznawcy międzynarodówki, pragnący rozbić całość naszego Państwa, to wyrotowcy komunistyczni, a tem samem najniebezpieczniejsi wrogowie obywateli i wszystkich klas pracujących.

Zrzućcie więc raz „tę — Dejaniry pałacą koszulę“... nie kryjcie się pod płaszczykiem polskości, nie hańbcie tej drogiej nam nazwy.

„Ślepy miecz“, to biedny polski robotnik wciągnięty wówczas w nieszczęście i dybiący nieświadomie na całość nowo odbudowanego Domu naszego.

Ten „ślepy miecz“, mógłby się stać w rękach tych łotrów narzędziem do najgorszych następstw, wynikłych z takiej rewolty bolszewickiej.

Ludu roboczy, z pod znaku „ślepego miecza“! Zrzuć z przed oczu swoich czarną zastonę i spojrzij na władców swoich „czerwonych“!

Opamiętaj się, dokąd pragną cię zaprowadzić! Pragną zgotować ci „piekło Danteskie“ w formie „raju bolszewickiego“. Pragną zgotować ci ucztę, na sposób rosyjsko-żydowski, z jej przysmakami w rodzaju głodu, przezwyczałek, 24 godzinnego czasu pracy, nieuctwa, wyzysku „czerwonego“ kapitału, dożywotnich wiezeń za wolność słowa, niegrzebanych trupów i t. p. kwiątków.

Ludu roboczy! zastanów się z kim idziesz i dokąd idziesz!

H. K.

Komunikaty.

OGŁOSZENIE.

W dniu 1. lipca b. r. odbędzie się 3-ci **Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej** we Lwowie w sali Towarzystwa św. Stausiśława Kostki, dom katolicki ul. Gródecka l. 2 b.

Otwarcie Zjazdu punktualnie o godz. 10-tej rano.

Program Zjazdu:

1. Sprawozdanie delegatów.
2. Sprawozdanie Sekretariatu Związku.
3. Kursy i zadania zarządów.
4. Wybór rady Związkowej.
5. Uchwalenie wkładki Związkowej.
6. Wnioski i wolne głosy.
7. Zamknięcie Zjazdu.

Dnia 2-go lipca b. r. Jednodniowy Kurs dla księży Patronów.

Program kursu:

Początek o godz. 10-tej rano.

1. Zadania stowarzyszeń młodzieży ref. delegat z Poznania.
2. Praca Patrona w zarządzie — tworzenie Patronatów.
3. Finanse w stowarzyszeniu.
4. Wnioski i wolne głosy.
5. Zakończenie kursu.

Oprócz księży Patronów zapraszamy wszystkich Czcigodnych Księży, którzyby chcieli zapoznać się z pracą organizacyjną nad młodzieżą pozaszkolną, by zechcieli wziąć udział tak w Zjeździe delegatów jako też w kursie. Zgłoszenia przyjmuje Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej we Lwowie ul. Gródecka l. 2 b.

ks. Jan Figura
sekretarz.

ks. Kaz. Dziurzyński
prezes.

Posiedzenie Zarządu Głównego Zjednoczenia Chrześ. Związków zawod. w M. W. odbędzie się w poniedziałek 23. czerwca br. o godzinie 6 tej wiecz. w lokalu Zarządu Zjednoczenia, ul. Gródecka l. 2 B, l. p. (Dom katolicki). Uprasza się przeto członków Zarządu Głównego o punktualne przybycie ze względu na ważność porządku dziennego.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Prezydium z działalności.
3. Sprawa sal i rozdziału lokali.
4. Wnioski i interpelacje.

Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Lwów, dnia 12. czerwca 1924.

Prezydium.

Pokłosie ostatniego „zwycięzkiego“ strejku.

Lwów przeżył jeszcze jeden „zwycięzki“ strejk. Może nie od rzeczy będzie rozpatrzyć jego złe i dobre strony.

Przedewszystkiem obliczmy zyski i straty jakie ten strejk spowodował, a więc:

I. **Straty finansowe:**

1. Strajkowało ponoś przeszło 2000 pracowników po 8 dni t. j. 16000 dni roboczych, licząc tylko po 5 miljonów dziennie, robotnicy stracili 90 miliardów.

2. **najmniej** drugie tyle zakłady użyteczności publicznej i

3. napewno nie mniej obywatele miasta, czyli razem stracili 270 miliardów.

II. **Straty natury moralno-społecznej i politycznej** dadzą się także ująć a mianowicie:

1. Rozrost antagonizmów i nienawiści między pracownikami gminy, którzy się podzielili na strejkujących i „amistrejków“.

2. Rozrost tychże uczuć między robotnikami i kształcąca się młodzieżą, która niewątpliwie zajmie kiedyś kierownicze stanowiska w świecie pracy.

3. Rozdźwięk między młodzieżą samą.

4. Nienawiść robotników do kierowników, którzy zakłady uruchomili i odwrotnie niechęć kierowników, do „wiecznie strejkujących o byle co robotników“.

Podział społeczeństwa na sympatyków robotników i „hańbujących“ młodzieży za ich pomoc i pracę przy uruchomianiu zakładów użyteczności publicznej i odwrotnie na obywateli zięjących nienawiścią do „bolszewików“ i apotezujących „bohaterską młodzież“, która nietylko z bronią w rękę potrafi wywalczyć Ojczyznę i obronić Lwów, ale i poświęcić także swój czas i pracę celem utrzymania ładu społecznego i zabezpieczyć współobywatelom wody, gaz, światło i lokomocję.

III. Dalsze rozszerzanie i tak już dużych antagonizmów między radnymi miasta,

A teraz rozpatrzmy „zyski“.

1. Spokojna i poważna, bez ekscesów na ten raz postawa strajkujących.

2. Sukces radnych PPS., którzy zmusili prezydenta nie tylko do pertraktacji z pracownikami gminy, do czego prezydent za wszelką cenę dopuścić nie chciał ale i to że:

3. Związek pracowników gminy włącznie z radnymi PPS. uzyskał „odesłanie z powrotem“ statutu emerytalnego do powtórnego i „życzliwego“ głosowania do Rady Miejskiej.

Słowem uzyskali sukces nielada, bo sankcję Senatu Lwowskiego w stosunku do Rady miejskiej, choć niegdyś senat zohydził do tego stopnia, że go w trumnie po mieście obnosili i jako niepotrzebny trupa pochowali.

Dalej zwolennicy strejku od Radnych PPS. po przez Związek pracowników Gminy do ostatniego kanalarza włącznie stoją zawsze na stanowisku, że tam gdzie „robotnik walczy“ o „swoje prawa“, tam nikt pod groźbą infamii i utraty czci i honoru nie śmie ani ma prawo podjąć pracy, choćby całe miasto, włącznie z chorymi i umierającymi, miało zostać bez wody, gazu, światła i lokomocji, a trupy miały być skazane na gnicie i zatrucie powietrza — gdyż z ich rzekomo słusznego mniemania „robotnik i jego prawa“ stoją wyżej niż miasto całe i potrzeby jego 200000 mieszkańców.

„Łamistrejki“ wychodzą znowu z zasady, że mniejszość musi się podporządkować większości, że dobro 200000 obywateli i ich potrzeby muszą być cenniejsze, niż wątpliwe „zwycięskie walki“ choćby dla 4000 rodzin robotniczych, które stanowią także część tych obywateli miasta i z ich pracy w czasie strejku także korzystają. Tembardziej, że ci robotnicy mają swoich przedstawicieli w radzie miejskiej i że niekoniecznie **każde żądanie** czy konflikt z robotnikami muszą być zawsze pochopnie załatwiane strejkami, kosztem miasta i obywateli.

Jeżeli radni PPS., z wiceprezydentem Obirkim na czele, po 8 dniach strejku potrafili pójść do prezydenta i „mocnym słowem“ zmusić go nie tylko do pertraktacji z robotnikami ale do przyznania sobie roli Senatowi Lwowskiego, to mimowoli rodzi się pytanie, dlaczego tego „mocnego słowa“ nie użyli wcześniej, na drugi dzień strejku albo jeszcze wcześniej parę tygodni przed strejkami? Przez takie „mocne słowo“ w swoim czasie wypowiedziane uchroniliby robotników, zakłady użyteczności publicznej i obywateli miasta od wielomiljardowych strat i wzajemnych waśni i nienawiści.

Przecież nie tylko ci tam ze środka i z prawej strony mają prawo do pogardliwego miana „ojców miasta“ ale chyba i radni PPS. powinni i muszą również być ojcami miasta i zakładów miejskich, które przede wszystkim żywią pracowników i służą wyłącznie ku wygodzie współobywateli.

Walki w radzie miasta wynoszone przy lada okazji na ulicę i kończące się prawie zawsze strejkami i zawsze kosztem obywateli nie dały jeszcze nigdy i nikomu dobrych plonów. Więc też wszystkie konsekwencje strejków muszą pójść na rachunek całej reprezentacji miejskiej, boć radni ci „Ojcowie miasta“ są chyba na to wybrani, by słuszne i możliwe do wykonania żądania i sprawy załatwiali sumiennie i w swoim czasie, wszelkie waśnie łagodzą, mając dobro miasta i współobywateli na względzie a nie załatwiali swoich

osobistych partyjnych ambicji i porachunków.

Jeżeli stale będziemy siali waśnie i nienawiści, czy później będziemy w stanie opanować i ująć rozszalałe żywiołowe burze i to w nowo powstałym, po wiekowej niewoli, państwie? Czy wreszcie wszyscy razem jesteśmy tak pracowici, oszczędni i zasobni, by co chwila z lekkim sercem tracić pracę tysięcy ludzi wyrażającą się w miliardach i stale co parę miesięcy powiększając i tak już nadmierną ilość świąt w stosunku do ludów zachodu — którzy pod każdym względem o całe niebo stoją wyżej od nas.

Czas wielki ocknąć się i zastanowić dokąd idziemy i to poczynając od robotników a skończywszy na tych wybrańcach losu, którzy przyjęli z naszych rąk mandaty rządzenia miastem i kierownictwo życiem społecznym miasta, oni powinni i muszą wiedzieć, że jak nie można utrzymać starych i przeżytych form, nawet bagnietami, tak nowych nie zawsze można wprowadzać terrorem lub strejkami, gdyż zamiast ładu i współpracy i dodatnich z tej pracy owoców rodzą się przekleństwa, nienawiść i rozszalałe we krwi zatapiane burze.

Prezes Barwicz.

Od szeregu miesięcy atakuje „Słowo Polskie“ i „Gazeta Codzienna“ w niebywały sposób, a urągający najprymitywniejszym zasadom sprawiedliwości Prezes Dyrekcji kolejowej p. Barwicz.

My, ludzie pracy, wykuwający młotem lub ciężką pracą umysłową swój chleb powszedni, stojący zdala od polityki, nie mający nic wspólnego z towarzyszami czerwonej gwardji, a powodowani li tylko głosem sumienia, nie możemy pominąć milczeniem skierowanych przeciw niemu ciągłych napaści, napaści nieusadnionych i kłamliwych, zasługujących na jak najostrzejsze napiętnowanie. Zabieramy głos, aby wyświetlić prawdę.

I tak: ostatnio uderzyły te dwa pisma w wielki narodowo-demokratyczny dzwon, który nie bez wrzawy doniósł światu, (czytaj: z ul. Zimorowicza na ul. Piekarską), że Prezes Barwicz polecił rzekomo uskutecznić wypłaty zamiast w dniu 1-go maja dnia 30. kwietnia, dając tem samem sposobność pracownikom z pod znaku czerwonego do wstrzymania się od pracy w dniu 1-go maja 1924. Jako członkowie białego Związku kolejowców, zgrupowani w P. Z. K. protestujemy przeciw rzucaniu oszczerczych kalumnii na Boga ducha winnego Prezesa Barwicza, gdyż w dniu 30 kwietnia ani jeden pracownik nie dostał wypłaty, a jest nas około 4000 ludzi.

Dalej obwiniają te pisma p. Barwicza o zażydzenie Dyrekcji kolejowej. Otóż stwierdzamy, że Prezes Barwicz, objawszy swój urząd w Dyrekcji, został już ten stan rzeczy po swoim poprzedniku, a procent żydów przyjętych przez niego jest znikomym i stale się zmniejsza.

Prostujemy jeszcze jeden zarzut, a odnoszący się do popierania czerwonych. Prawdą jest, że pan Barwicz popierał w pierwszych czasach swego urzędowania czerwonych towarzyszy, lecz motyw jego postępowania był może i uzasadniony. Z jednej strony stykał się on ze zwartą i solidarną masą czerwonych, których postulatów musiał wysłuchać a czasem i spełniać; z drugiej strony miał zdezor-

ganizowane jednostki białych, które nie mogąc jasno określić swego stanowiska stworzyły bez istotnej racji nieprzebytą przepaść.

Obecnie rzecz się zmienia: my (biały) tworzymy zwartą i zorganizowaną masę, znamy jasno swój cel i środki, których musimy się chwycić i przyznajemy, że sprawiedliwie nasze postulaty P. Barwicz w miarę możliwości nie tylko załatwia, ale czuwa nad ich spełnieniem.

Zdaniem naszym — popełniają gruby nietakt ci, którzy przeciw p. Barwiczowi obecnie występują a ściśle rzecz biorąc, godzą właśnie w interes narodowy ci, którzy domagają się jego ustąpienia.

Lwów, dnia 16. czerwca 1924.

Za Polski Związek kolejowców.

Dąbrowski Marcin

prezes.

KRONIKA.

Powrót do katolicyzmu w Anglii. Anglja jest w większości krajem protestanckim. Protestantyzm angielski czyli anglikanizm ma jednak znacznie odmienny wygląd niż niemiecki, zachował dużo podobieństwa do Kościoła katolickiego. Anglikanizm jest pewną odmianą tzw. kościołów „narodowych”. Otóż od kilkudziesięciu przeszło lat rozpoczął się w anglikanizmie silny zwrot do Kościoła katolickiego i to przede wszystkim w sferach wyższych, wykształconych. W ostatnim roku przeszło w Anglii na wiarę katolicką 11621 protestantów, czyli blisko 1000 na każdy miesiąc.

Dlaczego ci ludzie porzucają anglikański protestantyzm? Czy może dla chleba, dla amerykańskich dolarów, jak się tu i ówdzie w Polsce zdarza? Bynajmniej. Dlatego jedynie, że widzą, że nie anglikanizm, ale kościół katolicki jest jedynie tym Kościołem Chrystusowym sięgającym czasów Apostołów i Jezusa — wszystkie inne powstały później, niektóre zrodziły się prawie w naszych czasach, jak np. marjawityzm i hodowcy szumnie mieniący się „kościółem narodowym”.

Obrzydliwemu gadowi „Trybunie robotniczej” do teki pamiątkowej. W numerze bolszewickiego pismidła z 13 czerwca br., karmionego pasozęta na naszym ciebie za rosyjsko-żydowski kapitał, pieni się hydra z wściekłości, rzucając zatrute śliny na Zjednoczenie i nasze pismo. Wiemy że tej garstce „komunałom” nie na rękę jest jednanie się uświadomionych rzesz robotniczych pod sztandarem prawa i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Jaki skład jest tego Zjednoczenia, przekonajcie się „trybunowcy” i przeczytajcie o składzie ilościowym i jakościowym Zjednoczenia, wymienionym w 1 numerze „Głosu Pracy”, a w następnych, o odniesieniach masowych przystąpienia związków zawodowych tak z prowincji jak i ze Lwowa (nr. 3, 4 i 5). A więc jest i Zarząd główny i są członkowie w liczbie 5.000 w samym Zjednoczeniu, nie wspominając o członkach Kół Chadeckich z liczbą kilku tysięcy członków we Lwowie. Więc nie martwcie się „trybunowcy”, żeśmy zajął w nr. 2 stanowisko w sprawie strejku, to było

naszym obowiązkiem, gdyż mamy w swoim łonie Związek prac. miejskich w liczbie 500 członków (gazownia, czyszczenie m. i akcyza), którzy sami uznali ostatni strejk za dziki i w tym też duchu Zarząd Zjednoczenia wydał odezwę. Smarowidło wasze na nic się nie przyda. Nie zamażecie przez to faktycznego stanu rzeczy, ani liczby naszych członków. Plwocina ta gadzinowa pada jak w morze.

Dziękujemy za radę wysyłania nas do kościoła. Sami chodzimy do niego i nie wstydzimy się tego, bośmy z krwi i kości chrześcijanie. A wam żydowski lizunom, nienawistny jest ten kościół, ta placówka siły i jedności w imię prawdy, sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Dziwi nas tylko bardzo, że Rząd polski i władze nie zetrą łba tej gadzinie wstrętnej, która popiera i pomaga kryminalnikom i wyrzutkom społeczeństwa, że po ciągłych konfiskatach za napady i podburzania przeciwko całości Państwa, nie zawieszą władze tego pismidła raz na zawsze.

Reorganizacja władz kolejowych. W sprawie zamierzonej reorganizacji władz kolejowych ministerstwo kolei komunikuje: Z dniem 20. maja br. uchwalona została przez sejm ustawa o zakresie działania ministra kolei i o organizacji urzędów kolejowych. Na podstawie punktu pierwszego artykułu 4 tej ustawy, ustalenie organizacji, zakresu działania i odpowiedzialności dyrekcji i innych organów kolejowych, należy do ministra kolei w ramach statutu o państwowym zarządzie kolei, wydanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Projekt ustawy w przedmiocie utworzenia odrębnego przedsiębiorstwa „Polskie koleje państwowe” jest w opracowaniu i będzie przedstawiony do uchwały władzy ustawodawczej. Wprowadzenie w życie tego projektu łączy się organicznie z utworzeniem ministerstwa komunikacji, w którym agendy kolejowe stanowiąc muszą jeden odrębny wielki dział t. zn. jeneralne dyrekcje. Do tego czasu obecny ustrój ministerstwa kolei pozostanie bez zmiany. Interesy pracowników kolejowych nie doznają uszczerbku przy projektowanych zmianach, gdyż zatwierdzenie przepisów służbowych (pragmatyki) zostało na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 20. maja b. r. zastrzeżone władzy ustawodawczej,

Bilon srebrny. W tych dniach delegowany został za granicę Naczelnik Wydziału Obrotu Pieniężnego w celu ukończenia rokowań z władzami i firmami zagranicznymi w sprawie dostawy dla Skarbu Państwa monet srebrnych. Monety te wartości jednego i dwóch złotych bite będą w Państwowej Mennicy francuskiej, na co zużyty zostanie cały zapas srebra, jaki posiada Komisja Skarbu Narodowego; oprócz tego bilon srebrny bity będzie w jednej z mennic angielskich ze srebra specjalnie przez Skarb Państwa zakupionego. Ilość srebra, jaką skarb narodowy posiada na ten cel w sztabach przedmiotach i monetach zagranicznych wynosi około 100 ton.

Trumna zamiast czynszu. Tragikomiczna scena wydarzyła się w rzeczywistości przy ul. Warneńczyka 4. Oto lokatorowie tej rzeczywistości kupili olbrzymią sosnową trumnę i przybiwszy na niej

kartkę z napisem: „dla p. gospodyni R.“ złożyli ją pod drzwiami mieszkani właścicielki realności. Oburzona tem właścicielka, wyrzuciła ją na ulicę, gdzie trumna leżała cały dzień, ściągając tłumy Łyczakowian. Jak się pokazało niesmaczny ten żart sprowokowała sama gospodyni. Mianowicie gdy lokatorowie tej realności przynieśli jej czynsz, obliczony według ostatniego mnożnika, krewka gospodyni wyrzuciła ich ze słowami by sobie za te pieniądze kupili trumnę. No i kupili ale nie dla siebie. Scena ta wywołała rozmaite komentarze wśród kumoszek łyczakowskich, znalazł się nawet jakiś amator-fotograf, który trumnę tę wraz z realnością uwiecznił na kliszy. Wreszcie ktoś się zlitował i trumną ukradł.

Budżet na czerwiec. Preliminarz budżetowy na czerwiec, sporządzony na podstawie budżetu całorocznego przewiduje w dochodach 149,520.204 zł., w wydatkach 148,233.918 zł., co daje przewyżkę 1,600.000 zł. — Dochody kolei żelaznych prelinowano w sumie 69.3 milj. zł., wydatki natomiast osobowe i rzeczowe, administracja w sumie 67.9 milj. zł. Czysty zysk z eksploatacji kolei żelaznych przeznaczono na powiększenie budżetu inwestycyjnego kolei, na co przeznaczono w czerwcu 14.3 milj. zł.

Gdzie mieniać marki? Lwowski Oddział Banku Polskiego wyjaśnia, że Bank Polski i jego oddziały wymienia w godzinach urzędowych wszystkim zgłaszającym się każdą ilość banknotów markowych na złote i że Oddział lwowski w tym celu otworzył dwie kasy wymiany, z których jedna dokonywa wymiany pełnych paczek po 100 sztuk banknotów należycie poskładanych i zaopatrzonych w opaski, druga zaś mienia je w dowolnych ilościach nieosiągających jednak 100 sztuk tych banknotów.

Straszna eksplozja. W Kalifornji podczas ćwiczeń w strzelaniu na okręcie wojennym „Missisipi“ eksplodowała wieża pancerna, przyczem 46 osób zostało zabitych, a przeszło 100 rannych. Eksplozja nastąpiła wskutek krótkiego spięcia podczas próbowania nowej metody strzelania.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

W Sejmie toczy się obecnie rozprawa nad sprawozdaniem budżetowym i skarbowym premiera Grabskiego. Przy tej sposobności stronnictwa lewicowe próbowały obalić niektórych ministrów, większość jednak posłów jest przeciwną wszelkim zmianom w obecnym gabinecie. Jest nadzieja, że i budżet i pełnomocnictwa, żądane przez ministra Grabskiego zostaną uchwalone.

Francja. Wybrano nowego prezydenta republiki francuskiej. Prezydentem został wybrany umiarkowany lewicowiec, na którego głosowała i prawica. Urzędowy kandydat lewicy Painleve przepadł znaczną większością głosów.

Włochy. Zamordowano w tajemniczy sposób opozycyjnego posła Matteotiego. Z tego powodu w całym kraju wielkie wzburzenie. Mord ten potępiają wszyscy, a Mussolini oświadczył, że mordercy zostaną ukarani śmiercią.

OGŁOSZENIA:

Od r. 1880 istniejąca firma
EDMUND RIEDL
we Lwowie, ulicą Rutowskiego 1. 3.

POLECA

Herbatę chińską i cejlońską pakowaną w małych pakietach dowolnej wagi i w oryginalnych skrzyniach. Kawę surową i paloną w najprzedniejszych gatunkach. Kakao holenderskie. Wina austriackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i inne. — Wódki, Likierzy pierwszorządnych fabryk krajowych.

Świece kościelne.

WINA MSZALNE

WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE i AUSTRJACKIE

poleca zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów, ulica Rutowskiego 1. 3.

(ogłoszono w Kurendzie Kurji Metropolitarnej Nr. VI/924 L. 2460).

Fabryczny skład sukna
Z. GROCHOLSKIEGO

LWÓW, UL. WAŁOWA 9,

poleca wyroby tekstylne w różnych gatunkach.

Polskie Biuro Węglowe

LWÓW, PLAC HALICKI 7

dostarcza WĘGIEL GÓRNOŚLĄZKI

z najlepszych kopalń, dąbrowiecki i jaworzniański, — jakoteż DRZEWO rąbane

i w polanach — wagonowo i detalicznie, w miejscu i na prowincję.

Dostawa solidna i natychmiastowa.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

— Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 50 Zł. — pół strony 25 Zł. — ćwierć strony 13 Zł. — wiersz petitowy 20 gr.

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.